MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: LXXVII.
Dnia 25. Września

Abominanda infelicitas, quæ & curſum dicendi refrænat, & calorem cogitationis exſtinguit, mora & diffidentia. Quintil:

Mci Panie MONITOR

Z Ciężkim żalem uſkarzyć ſię muſzę przed W. M. Panem na pewny gatunek Ludzi, ktorzy ięzykowi naſzemu, czyli raczey nam, ktorzy mowić, lub piſać co chcemy, nieznośną czynią krzywdę. Abym długo W. M. Pana nie bawił, ſą to prożne y lekkomyślne głowy (nie rozumiem tu naypodleyſzych ludzi, y

Eeee ſamych

ſamych tylko trefnikow) co nie iuż obyczaie y poſtępki, ale słowa niewinne dla iakieyści źle wziętey, ktorą oni częſtokroć ſami ſobie tworzą y wymyślaią, dwoiakości znaczenia, chwytaią, krytykuią, źle tłomaczą y wyśmiewaią, z iednego lub kilku słow pewnym po ſobie naſtępuiących porządkiem iakieś mniey przyſtoyne czynią wyrazy, do innych ie a niżeli ſą ſtoſowane, ſtoſuią okoliczności, y chociaż żadney w ſobie ſzpetności owſzem ani podobieńſtwa do niey nie maią, ſzpetnemi ie chrzczą, gwałtem do złego naciągaią rozumienia, y infamii naznaczaią cechą: zkąd ieśli komu ſię nic takiego nie ſpodziewaiącemu ani wiedzącemu wymowić ie lub napiſać zdarzy, niemiłoſiernie go wyſzydzaią, y ciężkim napełniaią wſtydem. W czym nawet y Piſmom Swiętym, ktore czcić należy, y tym co nam słowo Boże y nauki Duchowne przepowiadaią, bynaymniey nieprzepuſzczą. Doświadczyłem ſam tego nie raz y z doświadczenia to piſzę W. M. Panu.

W pe-

W pewnym poſiedzeniu ſkorom tylko zaczął mowić o iedney poważney materyi, wraz cała owa kompania, à naybardziey Damy nad zwyczay głośno rozśmiały ſię, y mnie mowę przerwały. Niemogłem ſię domyślić coby im tak nagłe ſprawiło poruſzenie, mniemałem że ich śmiech ſerdeczny ponapadał, aż gdy uſłyſzałem że w owym zbytecznym śmianiu ſię powtarzaią te ſłowa: *w ſamey rzeczy*, bardzo pięknie *w ſamey rzeczy*; poznałem że to te ſłowa odemnie dopiero wyrzeczone w zaczętym dyſkurſie były im nagłego śmiechu pobudką. Zdziwiłem ſię na to, y cały w zadumieniu zoſtałem. Gdy w tym ieden bliſko mnie ſiędzący niby przyiaciel moy poſzepnie mi do ucha: W. Pan podobno nie wieſz, iak nie piękne to ſłowko *w ſamey rzeczy* ma u nas znaczenie, my ſię go w mowie bardzo wyſtrzegamy. Darmo, chcąc ſię uſprawiedliwić, y im ten dziwaczny wybić z głowy ſzkrupuł, przywodziłem wiele przykładow, że ten wyraz, ktory oni za nie ſławny maią, w wielu naypo-

wa-

ważnieyſzych mowach y piſmach, od wielu godnych y uczonych używany bywa oſob, że ieſt potrzebny, y często bez niego obeyść się trudno, że ieżeli te tak nie winne słowo dwoiakie rozumienie mieć y na złe wykładać się może, toć żadnego iuż prawie nie będzie, ktoreby podobney iakiey dwoiakości y złemu tłomaczeniu niepodlegało; à zatym wſzyſtkich słow wyſtrzegać się potrzebaby, y nic cale nie mowić. Nie pomogło mi to bynaymniey. Naśmiali się ze mnie dowoli, y ia Bog wie za co, bliſko połgodziny wſtydzić się muſiałem. Procz tego nie przywodzę tu na przykład innych wiele wyrazow, iak w nieprzyzwoitym rozumieniu wzięte y tłomaczone, od tych przewrotnych dowcipow bywaią. Bo mi w ſtyd y uczciwość tego nie pozwala. To tylko mowię W. M. Panu że takowych nieſzczęśliwych słow nieokreślona ieſt liczba, że ich iako dobrych y naymnieyſzey w ſobie niemaiących wady pełno po wſzyſtkich na świat wydanych Piſmach, że niektore tak są potrzebne y

iſtotne,

iſtotne, iż bez nich częſtokroć żadną miarą obeyść ſię nie można w mowieniu lub piſaniu; à przecież kto chce uniknąć pośmiewiſka y zawſtydzenia od tych ſwywolnych, na ktorych ſię W. M Panu ſkarżę, krytykow, wyſtrzegać ſię ich muſi z wſzelką pilnością, muſi chcąc iaką rzecz wyrazić, długich częſtokroć zażywać ogrodek, wyrazom ſwoim rozmaite à wymuſzone dawać obroty, zgoła wſzyſtko prawie nie właściwemi y naciąganemi wyrażać ſłowy. tak dalece, że co ſławny ow kraſomoſtwa Miſtrz Kwintylian napiſał o tych, ktorzy z prożney iedynie chluby, y wykwintnego przepiſow grammatycznych przeſtrzegania, nad wielą zbyt ſkrupulizowali ſłowy, y przeto obwieścić dobrze co myślili niemogli; to my do nas wielu ſtoſować ſłuſznie możemy, ktorzy nie iuż z prożnego iakiego ſzkrupułu y wytworności, ale z boiaźni, żebyśmy tym tak delikatnym rozumom do zgorſzenia y wyśmiania nas nie dali przyczyny, nad każdym ſłowkiem zaſtanawiamy ſię nim go wymowiemy, y przeto

nay-

naylepſzey częſtokroć y naypotrzebnieyſzey wyrazić obawiamy ſię myśli, albo ią z długiemi y nie właściwemi wyrażamy ogrodkami. *Abominanda infelicitas.*

Ale ktoż temu, proſzę winien ieśli nie ci puſtomyślni Ich Mć, ktorzy nas do tey nieſzczęśliwey przymuſzaią potrzeby, ktorzy chcą wielki językowi naſzemu uczynić uſzczerbek, lub zgubić go ze wſzyſtkim gdy tak wiele dobrych y potrzebnych ſłow przez wymyślne tłomaczenie y do nieprzyſtoynego znaczenia naciąganie w ohydę y odrzucenie podaią. Dla nich potrzeba potępić wſzyſtkie tak dawne iako y nowe na świat wydane Piſma, w ktorych pełno ieſt tych, ktore oni krytykuią y wyśmiewaią wyrazow. Trzeba albo nic zgoła nie mowić y nie piſać, albo wyrzekłſzy ſię tyle rodowitych ſłow dla tego, że podług ich zdania mniey ućzciwe maią znaczenie, a innych na to miaſt z konieczney potrzeby wyrażenia myśli ſwoich natworzywſzy, nowy iaki chimeryczny ukſztałtować język.

Upra-

Uprafzam iak naypokorniey W. M. P. Mci P. Monitor niechciey żałować piora fwego na pohańbienie tych lekkich y nieroftropnych fubjektow. Niech oni wiedzą, że nie tak tym, z ktorych fię dla famych słow y wyrazow naśmiewaią, iako bardziey fobie famym hańbę y w ftyd czynią. Przeto albowiem wydaią fwoią lekkomyślność nikczemny y prożniacki rozum, oraz niefpofobność do myślenia o wielkich y poważnych rzeczach, kiedy temi fraszkami zabawiaią fię. Kiedy z słow niewinnych biorąc do żartowania y wyśmiewania uczciwych ludzi materyą, ten fprawuią urząd, ktory naypodleyfzym ludziom, y famym tylko przyftoi błaznom. Znać daią, że fą zepfutego ferca y obyczaiow, że mało maią wftydu y uczciwości, kiedy znayduią y poznawaią fzpetność tam, gdzie iey nawet niemafz, y ofobliwfzą w teymierze okazuią biegłość. Cnotliwego zaś y uczciwego człowieka zwyczay ieft, flyfząc nawet prawdziwie fzpetne y nieprzyftoyne słowa, nieśmiać fię z onych, y pokazować po fobie iakby ich niesłyfzał, y nie zważał, ani znał fię na nich. Na

Na reſzcie źle tłomacząc słowa y nieuczciwe onym daiąc rozumienie, gorſzącakowi Jchmć nie iednego, pobudzaią do myślenia, o tym, o czymby ow inaczey niepomyślił. Do tego ieſzcze gatunku należeć powinni ci, co to w cudzoziemſkich nawet językach ſzukaią iakiego do naſzych słow mniey przyſtoyne rzeczy znaczących podobieńſtwa, y ieśli go ktore maią [co ſię nie rzadko trafia] żartować z nich y naśmiewać ſię iawnie, iako też y z tych co ie mowią, ci bezwſtydnicy za iedną ſobie poczytaią rozrywkę.

Tych tak lekkomyślnych ludzi nikt lepiey procz W. M. Pana, zawſtydzić y poſkromić nie potrafi. O co powtornie upraſzam W. M. Pana. Obowiążeſz W. M. Pan ſobie wielu, à mnie w ſczegulności, ktory mam honor piſać ſię z zupełnym uſzanowaniem.

W. Mci Pana

Nayniżſzym sługą

Słowożalſki